Nr. 197 | Kraków, czwartek 28 sierpnia 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zmiana bez zmiany

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Co się właściwie od soboty 11 przedpoł. do poniedziałku 5 po południu w Polsce zmieniło? Tylko tyle, że pofatygowano p. prezydenta Rzplitej do podpisania kilka dekretów, które w niczem nie zmieniły zasadniczego stanu rzeczy: mieliśmy rząd marszałka Piłsudskiego i mamy rząd marszałka Piłsudskiego. Osoba premjera, poza Józefem Piłsudskim, jest tak obojętną, że doprawdy szkoda czasu i fatygi zajmować się odgadywaniem tajemnicy, której niema.

W całym szeregu dekretów nominacyjnych, w porządku, w jakim urzędownie je ogłoszono, uderza tylko jedna okoliczność: oto podpułkownik Beck, mianowany ministrem, wymieniony jest na drugiem miejscu po premjerze, przed wszystkimi innymi starszymi od niego rangą ministrami. Jest to dowód, że p. Beck będzie pełnił funkcje wicepremjera, jak swego czasu p. Bartel. Potwierdza to domniemanie fakt, że dla p. ministra Becka nie urządzono osobnego biura, lecz zakwaterowano go w prezydjum Rady ministrów, dokąd premjer Piłsudski zagląda, rezydując w Belwederze a urzędując albo w generalnym inspektoracie armji albo w sztabie generalnym.

Jeżeli można mówić o niespodziance, jest nią pominięcie p. Świtalskiego. Jeszcze w sobotę wymieniany był jako kandydat na wicepremjera, co łączono z domysłem, że nowy gabinet będzie gabinetem wyborczym. P. Świtalski jednak widocznie uznany został, taksamo jak p. Sławek, za niezbędnego dla BB i dlatego znowu mówią o wyborach: jeden będzie je organizował, drugi będzie zorganizowanych trzymał w kupie.

Prawdę mówiąc, wszyscy są co do powodów zmiany i co jej następstw mało zorjentowani. A że uważa się za konieczne czemś ją uzasadnić, podać powody tego „genjalnego posunięcia", a więc podaje się: sprawy gospodarcze i polityka zagraniczna. Zabawne jest, jak niektóre — zmniejsze — pisma sanacyjne podsuwają premjerowi Piłsudskiemu motywy, jakiemi on się napewno nie kierował. P. premjer Piłsudski, który — tak zapewniają — bacznie śledził rozwój kryzysu gospodarczego, uznał, że przyszedł czas na działanie i stąd specjalne podkreślenie współpracy z ministrem skarbu. Kpią czy o drogę pytają? Wszyscy przecież wiedzą, że p. Piłsudski nietylko na sprawach gospodarczych się nie zna, ale je wprost lekceważy (jego powiedzenie, że wskutek niepomyślnych stosunków gospodarczych jeszcze żadne państwo nie upadło). A wyróżnienie p. Matuszewskiego — to także jedno z „genialnych posunięć" dotyczącego człowieka, który — nie twierdzimy, że jego w tem wina — zastał naprawdę skarb pełny, a obecnie jest przeraźliwie pusty.

Pozostaje drugi powód zmiany: polityka zagraniczna. Pouczają: obecnie w Niemczech ruch rewizjonistyczny, wymierzony przeciw Polsce, jest ogromnie silny; grozi, że w razie zwycięstwa wyborczego rządu Bruninga przejdzie się od słów do czynu — na to Polska musi być przygotowana, musi prowadzić energiczniejszą politykę. Skromne zapytanie: kto dotychczas prowadził polską politykę zagraniczną, której się przypisuje tyle zaniedbań, że Niemcy ośmieliły się atakować nienaruszalność naszych granic? Wszak wiadomo, że p. Zaleski był tylko wykonawcą polityki p. Piłsudskiego, który zastrzegł dla siebie politykę zagraniczną (obok spraw wojskowych) jako swą wyłączną domenę. Miałżeby więc p. Piłsudski jako premjer naprawiać błędy — p. Piłsudskiego jako nieoficjalnego ale faktycznego inspiratora naszej polityki zagranicznej?

Jak widać, ani jeden z tych powodów nie może w oczach bezstronnych ludzi uchodzić za usprawiedliwienie zmiany. Raczej a może wyłącznie trzeba szukać powodu w polityce wewnętrznej. Jest to poprostu kontratak w odpowiedzi na ataki centrolewu. Do 2 września niedaleko, a w tym dniu bez względu na zmianę w międzyczasie, centrolew wniesie żądanie zwołania Sejmu. Trzeba się na to przygotować: albo zwołać sesję, choćby się ją miało przed rozpoczęciem się odroczyć, albo na żądanie odpowiedzieć — rozwiązaniem Sejmu. Panuje tu przekonanie, że decyzja jeszcze nie zapadła. Znają p. premjera — marszałka z tego, że nie tak szybko na coś się decyduje — to nawet leży w naturze „genialnych pociągnięć". Po co zresztą się spieszyć? Zawsze to jeszcze ze 3 tygodnie czasu. Można zresztą, jeśli się koniecznie chce odgadywać, jaka to może być decyzja, wskazać na obecność w „nowym" rządzie pp. Składkowskiego i Cara, obu „rzeczoznawców" w sprawach wyborczych; można też wskazać, że pp. Sławek i Świtalski, także nie nowicjusze w tym fachu, mają specjalne zadania wyborczo-strategiczne — a więc wybory są możliwe.

Jak jednak to pogodzić z twierdzeniem niektórych organów sanacji, że p. Piłsudski nie zmienił i nie zmieni swego ustosunkowania się do Sejmu: nie lubił i nie lubi go, nie chce jego współpracy? Jeżeli tak jest, jaki cel miałoby mieć wybieranie Sejmu? Czy na to, aby utrzymać fikcję, że niema u nas dyktatury? Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi i Sejm, który nie ma głosu, nie może już uchodzić nawet za listek figowy.

Rząd gospodarczy czy rząd „luzów"?

Zwróciliśmy wczoraj uwagę na specjalne wyróżnienie kierownika ministerstwa skarbu p. Matuszewskiego w oświadczeniu złożonem przez p. Piłsudskiego p. prezydentowi Rzplitej. Nowy premjer ma, jak oświadczył, zamiar pozostawienia wszystkim ministrom swobody działania, natomiast specjalny rozdział swej „metody pracy" poświęci ministrowi skarbu choćby w tej formie, że będzie z nim częściej rozmawiał.

Utarło się przekonanie, że w rządzie — obecny nie różni się poza głową od poprzedniego — istnieją t. zw. ministrowie gospodarczy: minister przemysłu i handlu oraz skarbu. Ci dwaj ministrowie kierują sprawami gospodarczemi, przyczem drugi ma ciężki obowiązek dostarczania pieniędzy na cele z życia gospodarczego wynikające. Sam fakt „wyróżnienia" ministra skarbu jest z jednej strony przyznaniem, że sytuacja gospodarcza jest ciężka i wymaga specjalnej baczności, z drugiej strony jest przyznaniem, że dotychczasowe rządy sanacyjne nie spełniły swego zadania, dopuszczając do takiego zaostrzenia się tej sytuacji.

Dobrze, że bodaj późno chce się zwrócić specjalną uwagę na ten front, ale wobec znanego nastawienia p. premjera Piłsudskiego ma się prawo wątpić, czy ten cel tj. poświęcenie się sprawom gospodarczym istotnie spowodował większą intymność z ministrem skarbu, czy przypadkiem nie wchodzą tu w grę inne intencje i zamysły.

W jednym ze swych znanych „4 warunków" marszałek Piłsudski żądał, aby Sejm przy uchwalaniu budżetu wstawiał tylko globalne sumy tak, że rząd miałby prawo przenosić je z jednej pozycji do drugiej (virement). Jest to warunek, delikatnie mówiąc, bardzo chytry. Rząd mógłby na wypadek zaakceptowania tej metody uchwalania budżetu przenosić sumy na cele jemu dogodne i miałby uprawnienie np. wydać fundusze przeznaczone na administrację czy oświatę — na wybory. Powtórzyłaby się „afera Czechowicza", ale już na podstawie prawnej, bez możności poszukania satysfakcji przed Trybunałem Stanu.

Można sobie bardzo dobrze wyobrazić, że p. Matuszewski, nawet bez ziszczenia się tego warunku, byłby wobec pewnych żądań mogących wyniknąć z sytuacji wyborczej powolniejszym niż był p. Czechowicz. Ten przynajmniej przed końcowem poddaniem się próbował oponować, podczas gdy p. Matuszewski jako „pułkownik" nie zdobyłby się nawet na taki gest wobec marszałka. Doszliśmy więc prostą drogą do metody „luzów", od których przyjęcia marszałek Piłsudski w marcu br. uczynił zawisłem przyjęcie misji utworzenia rządu. Jeżeli obecnie tę misję przyjął, to — należałoby się zapytać — czy ma większe niż wtedy widoki dojścia do „luzów" bez zgody Sejmu a tylko na podstawie aktu posłuszeństwa kierownika ministerstwa skarbu?

Na to pytanie, o ile z głosów prasy można sądzić, niedługo będziemy mieli odpowiedź. Jeżeli rzeczywiście rozpisane zostaną wybory, zobaczymy, czy dla celów gospodarczych czy dla celów „luzowych" p. Matuszewski ma stać w ściślejszym kontakcie z szefem rządu. Pominięcie drugiego ministra gospodarczego p. Kwiatkowskiego przemawiałoby za dążeniem do drugiego celu.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

UWAGI

—o—

Co będzie z gen. Konarzewskim?

Dekret p. prezydenta Rzeczypospolitej, mianujący ponownie starych ministrów nowymi, powołuje też marszałka Piłsudskiego na ministra spraw wojskowych. Tymczasem dotychczas nie ogłoszono dymisji generała Konarzewskiego ze stanowiska kierownika tego ministerstwa, powołanego — jak ogłoszono — na czas urlopu p. Piłsudskiego. Przez nieogłoszenie takiego dekretu wytworzyła się taka sytuacja, że mamy ministra i kierownika tego samego resortu. Na jakiej podstawie prawnej to się dzieje? Czy p. Car przeoczył konieczność „autentycznej interpretacji" tego dziwoląga konstytucyjnego?

Prasa konserwatywna cieszy się

Przed samą zmianą rządu podawaliśmy głos obszarników poznańskich, krytykujący system rządowy w słowach niezwykle ostrych. Ruch niezadowolenia rozpoczął się i w obozie obszarniczym, specjalnie wyczekującym od marszałka Piłsudskiego jednej rzeczy: kompletnego zdruzgotania na demokratycznych fundamentach powstałego Sejmu i oktrojowania konstytucji, któraby przekreśliła demokratyczny jego charakter.

Przecież to jedyna okazja: tylko Piłsudski przy wybujałej nienawiści do „sejmokracji" i przy sile materjalnej, którą rozporządza mógłby to wykonać!... Ciągle mu patrzą w oczy, ciągle śledzą, czy wysunie się dłoń, która im kasztany z ognia wyciągnie. A tu lata mijają — Sejm jest wciąż maltretowany, ale plon tych wszystkich „rozgrywek" — rzecz nietrwała: przeminie „sanacja" i spełznie to na niczem... Piłsudski musi przecież postarać się o to, ażeby narzucić Rzeczypospolitej zupełnie inną konstytucję, któraby stała się ostoją żywiołów układnych, posiadających poważne fortuny i nie tęskniących za nadmiarem swobód politycznych — słowem konserwatywnych.

I teraz cała orkiestra konserwatywna intonuje hymn nadziei. Jeżeli Piłsudski osobiście, a nie przez swoich „oficjalistów" (bo takie miano zapewne nasuwa się pp. dziedzicom) obejmuje rządy, to musi chodzić o jakąś decydującą kampanję. Wileńskie „Słowo" z „biciem serca" oczekiwało poniedziałku albowiem branie władzy przez Piłsudskiego miało w myśl jego zapowiedzi być momentem „kiedy cierpliwość" jego się wyczerpie, kiedy powie: „dość tego". „Dzień Polski" też oczekuje „pęknięcia wrzodu" i „poważnych rozstrzygnięć", „Czas" oświadcza, że „zmiana w osobie premjera ma dużo głębsze znaczenie (niżby się mogło pozornie wydawać) — łączą się z nią bowiem możliwości, któremi żaden inny gabinet nie rozporządza". Dziennik ów zapowiada „nowe nadzieje" wzrost napięcia oczekiwania itd. Są to frazesy, z poza których wychyla się rachuba, że przecież konserwa doczeka się jakiejś pociechy, ujrzy, że nie napróżno bratano się z emisarjuszami sanacji po magnackich dworach.

Wezwanie do drobnych dzierżawców

Nagłe zamknięcie przez rząd sesji budżetowej Sejmu i Senatu i niedopuszczenie do odbycia sesji nadzwyczajnej, całą siłą uderzyło w drobnych dzierżawców: ustawa chroniąca Was przed eksmisją z gruntów, na których uroczyście przyrzekano Wam uwłaszczenie, — 1 października wygasa. Nowa ustawa uchwalona już przez Sejm, nie może wejść w życie bez uchwały parlamentu, skazanego z winy rządu na milczenie.

Stronnictwa Centrolewu zażądały zwołania sesji Sejmu i Senatu jeszcze we wrześniu.

Drobni dzierżawcy muszą moment ten wykorzystać, aby sesja ta się odbyła dla załatwienia sprawy drobnych dzierżawców.

Drobnych dzierżawców jest z górą 300.000 osób, co wraz z rodzinami stanowi półtora miljona ludzi, los których zawisł na włosku.

Jeżeli ustawa o ochronie drobnych dzierżawców nie zostanie przed 1-ym października odnowiona, wówczas obszarnicy masowo będą eksmitować drobnych dzierżawców, będą niszczyć Wasze mienie, zepchną Was na drogę śmierci głodowej.

Nie możemy do tego dopuścić.

Musimy się bronić, musimy przekonywać władze, że z losem tylu setek tysięcy ludzi muszą się liczyć.

Jako organizacja małorolnych i drobnych dzierżawców powołana do obrony interesów biedoty wiejskiej — zwołujemy *zjazd delegatów drobnych dzierżawców* na sobotę 13 września do Warszawy.

Na zjeździe zażądamy ochrony, zażądamy też przeprowadzenia uwłaszczenia tyle razy zapowiadanego.

A więc drobni dzierżawcy! Na 13 września licznie przybywajcie na zjazd drobnych dzierżawców do Warszawy, ul. Czerwonego Krzyża.

Wszelkich informacyj udzielają nasze oddziały Związku zawodowego małorolnych, a tam, gdzie tych brak — oddziały Związku zawodowego robotników rolnych, lub komitety polskiej partji socjalistycznej, nadto rada główna Związku zawodowego małorolnych w Warszawie przy ul. Wareckiej 7, tel. 230-44.

Za radę główną
Związku zawodowego małorolnych
Rzeczypospolitej Polskiej:
H. Świątkowski, poseł na Sejm.
Wł. Baranowski, poseł na Sejm.

Oskarżamy i... ostrzegamy

„Okręgowy komitet robotniczy polskiej partji socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego" na posiedzeniu swem z dnia 2 sierpnia 1930 r. uchwalił następującą

REZOLUCJĘ W SPRAWIE BEZROBOCIA:

OKR PPS Śląska Cieszyńskiego stwierdza, że klęska bezrobocia pomimo pełnego sezonu budowlanego, nie wykazuje dotąd żadnej ulgi. Wprost przeciwnie: coraz liczniejsze zastępy robotników tracą pracę i zarobek, a równocześnie coraz większe są masy tych, którzy pozbawieni zostają nawet owych skromnych zasiłków z Funduszu bezrobocia, ponieważ wyczerpali już swoje prawa do zasiłku, a pracy nigdzie dostać nie mogą.

Śląski urząd wojewódzki przyczynia się niestety bezpośrednio do spotęgowania klęski bezrobocia i do pomnożenia liczby bezrobotnych, pozbawionych prawa do zasiłków z Funduszu bezrobocia — przez to, że robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych, nie ubezpiecza na wypadek bezrobocia. Wbrew jednomyślnej uchwale Sejmu Śląskiego województwo śląskie nie utworzyło dla tych robotników żadnego funduszu, któryby im w razie bezrobocia zapewniał jakiekolwiek świadczenia.

Na wnioski i żądania, pochodzące od bezpośrednio zainteresowanych robotników, władze administracyjne państwowe i kierownicy robót publicznych, albo nie odpowiadają wcale, albo — reagują wydalaniem z pracy upominających się o swoje prawo!! W miejsce zaś wydalonych robotników miejscowych sprowadza się do robót publicznych robotników obcych z dalekich stron państwa, bo aż z Wołynia i z Białej Rusi.

Gorzej jeszcze: Oto okręgowy urząd Funduszu bezrobocia w Bielsku, — wbrew brzmieniu ustawy i wbrew poczuciu prawa — wstrzymuje wypłatę zasiłku, jako rzekomo sezonowym, tym stałym robotnikom, którzy nabyli już prawo do zasiłku, lecz w ostatnim czasie, na wyraźne polecenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy, przyjęli chwilowo pracę przy robotach sezonowych, aby tym sposobem przynieść ulgę Funduszowi bezrobocia, a sobie prawo do zasiłków zachować na później.

Natychmiastowe rozpoczęcie udzielania doraźnej pomocy bezrobotnym z funduszów państwowych, względnie wojewódzkich, jest nieodzownie konieczne, taksamo, jak bezzwłoczne zarządzenie dożywiania dzieci bezrobotnych rodziców jest nakazem sumiennie pojmowanych obowiązków administracji państwowej wobec obywateli i wobec przyszłości narodu polskiego i Rzeczypospolitej.

Rozpaczliwe położenie bezrobotnych może zmusić robotników do tego, aby się sami upomnieli o prawo do życia — w sposób, który sami uznają za najodpowiedniejszy dla nich i najprędzej prowadzący do celu...

Za skutki, jakie to może pociągnąć za sobą Komitet okręgowy nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Odpisy powyższej rezolucji przesłane: starostwom w Cieszynie i Bielsku, województwu w Katowicach, ministerstwu pracy i opieki społecznej w Warszawie i okręgowemu urzędowi Funduszu bezrobocia w Bielsku.

Za OKR PPS w Cieszynie:
Franciszek Zieleźnik, przewodniczący.
Poseł Tadeusz Reger, sekretarz.

Sprawy partyjne

—o—

RADA NACZELNA PPS

Posiedzenie Rady Naczelnej PPS odbędzie się w sobotę i niedzielę 27 i 29 września w Warszawie w lokalu ZPPS w Sejmie.

Początek obrad 27 września o godz. 11 rano.

Prezydium Rady Naczelnej.

Mały feljeton

BARTEK, NAWRACAJ!

Więc, jaśnie dziedzic przez imaginację jechał na koronację, a poczciwy Bartek powoził. Aliści czem dalej, tem gorzej... Karoca po same pudło zapadła w grząskie bagno, a niedobrana czwórka pstrokatych bebewurków wywiesiła ozory i wlecze brzuchami po błocie, dysząc ciężko.

Poskrobał się Bartek poza lewem uchem:

— Źle, psiakrew; nie lepiej to było zostać chłopakiem stajennym, a nie pchać się na stangreta do takiej ciężkiej landary? Ale, — poczekajta!

Jak też nie napluje w garść, jak nie pocznie śmigać batem po grzbietach dworskiej czwórki:

— Wio, psiekrwie, szkapy zatracone, wio, kobyle syny; wio ścierwo sobacze, wio, wio!

Pod gęstemi razami bata wyprężyły się ostatkiem sił nieszczęsne bebewurki, pociągnęły jeszcze kilka kroków i ugrzęzły wreszcie na dobre.

Z karocy wychyliła się wąsata twarz:

— Hej, Bartek, a gdzieżeś ty, durniu, zajechał?

— Ano, tak, jak jaśnie pan dziedzic kazali; jechaliśmy na Bzduryszki, Ryzykanty, Kałapucki, Bałagany, Fajdany i Pikiliszki, a teraz już będą Wywaliszki...

— Bartek, ty draniu, nawracaj!

Zaświstał bat, ale poczciwym szkapom już było tego za wiele. Wzięły nareszcie na koński rozum, znarowiły się, zerwały uprzęże i poszły sobie skubać zieloną trawkę na chłopskiem polu.

Karoca z jaśnie dziedzicem i z Bartkiem na koźle stoi, ugrzęzła w bagnie.

— Hej! Ratujcie karocę! **John Rock.**

Skandale kolejowe

POSEŁ ARTUR HAUSNER: „**Gospodarka kolejowa w świetle dyskusji sejmowej**". — Lwów 1930, nakładem Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2. (Stron 54).

Rozgłośna kampanja tow. posła Artura Hausnera przeciwko nadużyciom w gospodarce kolejowej wywołała powszechne zainteresowanie. — Świeżo wydana broszura tow. posła Hausnera daje obraz tych niesłychanych nadużyć w sprawie podkładów kolejowych. Zawiera ona referat sejmowy tow. pos. Hausnera, jako referenta nadzwyczajnej komisji sejmowej w sprawie polityki podkładowej ministerstwa komunikacji. Poprzedzony jest ten referat wstępem pióra tow. pos. Hausnera. Zarówno sama mowa, podana podług stenogramu wraz ze wszystkiemi przerywaniami z ław BB, jak i wstęp rzucają jaskrawe światło nie tylko na politykę podkładową, ale i na całokształt gospodarki w tych nerwach życia ekonomicznego jakiemi są koleje. Komedja komercjalizacji urządzona tylko po to by kolejarzom móc narzucić pragmatykę w formie rozporządzenia, podporządkowanie interesów skarbu państwa interesom baronów węglowych, korupcja, wyrzucanie pieniędzy państwowych drzwiami i oknami, polityka personalna polegająca na usuwaniu urzędników wykrywających nadużycia i w następstwie tego chaos paraliżujący sprawność kolei wszystko to broszura tow. pos. Hausnera uprzytamnia czytelnikom jasno, dobitnie na żelaznej podstawie cyfr i faktów. „Sanacja moralna" została tam zdemaskowana, o ile idzie o „odcinek" kolejowy w całej oślepiającej jasności nagich faktów. Kto chce poznać trąd korupcji, toczący Polskę od 4 lat musi przeczytać broszurę tow. pos. Hausnera.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) poleca na posady pierwszorzędne siły pracownicze we wszelkich dziedzinach. — **Zapotrzebowania ze strony Firm** przyjmuje sekretarjat codziennie między godziną 1—3 popołudniu i 5—9 wieczorem. — W niedzielę i święta od godziny 10—12 w południe. Telefon 138-53.

Do sprawy Pikiliszek

Sprawę „ośrodka wojskowego" marszałkostwa Piłsudskich w Pikiliszkach uzupełnia „Gazeta Warszawska" następującemi szczegółami:

Państwo Piłsudscy stali się posiadaczami objektu ziemskiego o łącznym obszarze przeszło 192 ha wraz ze wszystkiemi zabudowaniami (łącznie 9 budynków), ogrodami i jeziorem, przyczem całość nabytego przez pp. Piłsudskich objektu oszacowano na 146.058 zł. Ze swej strony państwo polskie zapłaciło p. R. Wojewódzkiemu 250.000 zł. za jego prawo do idealnej ¹/₈ części całości dóbr Pikiliszki. Ponieważ całość wynosi 619 ha, więc owa ¹/₈ część wynosiłaby 206—207 ha, w czem prawo do ¹/₈ części budynków.

Autor artykułu w „ABC" na podstawie danych z księgi hipotecznej podaje, iż za działkę w Świątnikach p. Piłsudski zapłacił 2,421.000 marek. Sama przez się suma ta nic czytelnikowi nie mówi. Należy to przerachować na złote, co według kursu oficjalnego (rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z maja 1924 r.) wyniesie 4.035 złotych, a więc **o 100.965 zł. mniej niż wynosił szacunek w chwili dokonywania zamiany Świątnik na Pikiliszki.**

Warto również zaznaczyć, że używana przez pisma sanacyjne nazwa „osada wojskowa" nie może mieć w danym wypadku zastosowania, a to dlatego, że maksymalna norma dla działki osadniczej nie może przekraczać **45 ha**, przyczem tak wielkie działki nadają się w wyjątkowych wypadkach, gdy kandydat wykaże szczególne uzdolnienie i wiadomości w dziedzinie rolnictwa. W danym wypadku widzimy, iż posiadłość p. Piłsudskiego jest **3 razy większa od maksymalnej działki osadnika wojskowego.**

Niemniej ważną jest jeszcze i ta okoliczność, że na terenie pow. wileńsko-trockiego wogóle **ustawa o osadnictwie wojskowem niema mocy** i zarówno przejęcie ¹/₈ części Pikiliszek przez państwo, jako też nabycie pozostałej części od p. Wojewódzkiego nastąpiło na mocy ustawy o reformie rolnej. Toteż na mocy tej ustawy otrzymał posiadłość ziemską p. J. Piłsudski z małżonką, p. Prystor z małżonką, gen. Dąb-Biernacki, gen. Tokarzewski, wojewoda białostocki b. poseł Kościałkowski, wicewojewoda wileński Kirtiklis, pięciu braci Świtalskich, naczelnik wydziału w kuratorjum wileńskiem i prezes Strzelca p. Młotkowski, rtm. Dunin-Wąsowicz i wielu, wielu innych.

Fabrykanci kandydatami na świętych

Długi artykuł poświęcił „Czas" dwom kandydatom na świętych: Filipowi Vrau i szwagrowi jego Kamilowi Feron-Vrau, którzy wspólnie posiadali fabrykę w Lille (we Francji), a to z powodu, że obecnie toczy się w Watykanie ich proces beatyfikacyjny.

„**Największą sensację** — pisze „Czas" — budzi ta okoliczność, że powyższe niesłychanie zaszczytne wyróżnienie spotyka **bogatych przemysłowców**, członków tak znienawidzonej i zniesławionej przez prasę i publicystykę radykalną klasy burżuazyjnej".

Widocznie jednak, że ta prasa nie ssie z palca swojej oceny, skoro sam „Czas" podkreśla **sensacyjność** tych kandydatur.

W praktyce kościelnej, dodamy, nie jednemu bogaczowi przyznawano aureolę świętego: ileż królów i królewiczów wymienia kalendarz w liczbie świętych. Tak bywało za czasów, kiedy Kościół doznawał różnych dobrodziejstw od głów ukoronowanych. Teraz znaczenie królów zmalało. Stało się rzeczą aktualną wynaleźć świętych właśnie z grona nowożytniejszej potęgi — burżuazji przemysłowej. Kandydaci na „świętych w surdutach" — jak się o tych wspólnikach-fabrykantach wyraził był Benedykt XV, poprzednik obecnego papieża, znaleźli się już.

W ten sposób i radykalne twierdzenie Ewangelji, iż łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego — zostanie nieco złagodzone. Już „Czas", po polemice z radykalną prasą — uspakaja ludzi, którym fortuna nie poskąpiła darów, że posiadanie ich w obfitości daje właśnie przy silnym charakterze możność dokonywania wielkich dzieł miłosierdzia i pobożności i dopomaga do własnego uświęcenia.

Ale „Czas" przytacza z życia Filipa Vrau jeszcze **następujący sensacyjny szczegół:** pisze on, iż matka zaszczepiła była w sercu syna żywe uczucia religijne, które jednak w szkole „ostygły i zamarły chwilowo, lecz nie nadługo". Cóż zatem uwolniło młodzieńca od niewiary? Rzecz wcale nie przykładna, owszem, gorsząca, gdyż przez Kościół ścigana, jako oddawanie się praktykom niezdrowym, zabobonnym — mianowicie **spirytyzm.**

„Czas" pisze o tem:

„**Wstrząśnienia psychiczne, doznane przy praktykach spirytystycznych przywracają dwudziestoletniemu młodzieńcowi z powrotem wiarę dziecięctwa**".

Wygląda to, jak reklama dla spirytyzmu, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy kler walczy z różnemi „mistycznemi wykolejeniami", szpecąca pobożne intencje „Czasu" — budowania czytelników żywotem przyszłego świętego.

Poza tem inne szczegóły będą mile przez kler przyjęte: obaj szwagrowie bowiem — wedle informacji „Czasu" — oddawali się akcji dobroczynnej w duchu katolickim i dewocyjnej: łożyli na kościoły i szpitale, wspomagali wydatnie zbiórkę świętopietrza (czyli funduszu dyspozycyjnego dla papieża) i t. d. Staraniem Filipa Vrau „zaprowadzono w Lille wieczorną adorację Najśw. Sakramentu"...

Ale czytelników naszych zainteresuje może bardziej stosunek do robotników. „Czas" podkreśla, że Kamil Feron „starał się o odpowiednie płace dla robotników, tworzył modele mieszkań dla nich i zakładał pośród nich stowarzyszenia o charakterze religijnym i dobroczynnym".

A zaś Vrau „dozór moralny nad kobietami pracującemi w swej (to ma znaczyć: w jego) fabryce poruczył Siostrom Opatrzności"... — Coprawda mniej świątobliwi ludzie mogą tu zarzucić, że pracodawcy nie przysługuje prawo narzucania pracownicom jakiegoś dozoru, wykonywanego przez zakonnice, że to ubliża ich godności ludzkiej.

Wkońcu dodamy, że ci dwaj fabrykanci, którzy mają szanse zostać świętymi, umarli względnie niedawno: jeden w 1905 roku, drugi w 1908.

Połączenie stronnictw chłopskich

Od kilku miesięcy toczy się dyskusja, odbywają się nawet konferencje w sprawie połączenia się stronnictw włościańskich w jedną wielką partję chłopską. Dotychczas konferencje te nie dały konkretnego rezultatu poza współdziałaniem na terenie parlamentarnym i w kraju łącznie z Centrolewem, trzech grup chłopskich.

Zwolennicy połączenia wysuwają jako argument **ciężkie położenie gospodarcze wsi, atak reakcji sanacyjnej na zdobycze polityczne chłopstwa,** rozproszkowanie polityczne wsi, uniemożliwiające jakąkolwiek silniejszą akcję przeciw piętrzącym się trudnościom. W interesie wsi leży jak najściślejsze zespolenie się stronnictw ludowych, które pociągnie za sobą zmianę konfiguracji politycznej kraju w kierunku wzmocnienia znaczenia warstwy chłopskiej, która, jako najliczniejsza w społeczeństwie, powinna zająć przodujące miejsce. Jeśli chodzi o program, to ten — zdaniem zwolenników połączenia — powstanie później, poprostu stworzy go samo życie.

Na pozór wydawaćby się mogło, że idea zjednoczenia nie powinna natrafiać na większy opór ze strony zainteresowanych stronnictw. Co najwyżej mogłyby się gdzieniegdzie odzywać głosy osobistych ambicyj niektórych przywódców, obawiających się utraty stanowisk prezesów, wiceprezesów i t. p. Tak na tę sprawę zapatrywałby się powierzchowny obserwator życia politycznego włościaństwa, nie wnikający głębiej w stosunki gospodarcze i społeczne wsi. Tu właśnie leży sedno rozbicia politycznego ruchu chłopskiego.

Jeśli cofniemy się kilkadziesiąt lat wstecz, zauważymy pewną jednolitość gospodarczą i społeczną wsi polskiej. Nie było większych różnic w położeniu gospodarczem chłopa. Różnice te dopiero tworzyły się, aby z czasem doprowadzić do powstania warstw społecznych w łonie samego włościaństwa. Dziś już nie można mówić o jednej warstwie chłopskiej. Proces zróżniczkowania społecznego nie ominął wsi. Podczas gdy dawniej społecznie istniały dwa pojęcia, dwór i wieś, to dziś istnieją już bezrolni, małorolni, średniorolni i wielkorolni. — Pod względem zatem społecznym wieś polska uległa znacznemu zróżnicowaniu. **Stosunki własności zadecydowały o obliczu społecznem i politycznem mas chłopskich.**

W okresie emancypacji politycznej, chłopstwo występowało zwarcie w życiu politycznem. Obserwowaliśmy ten objaw w Małopolsce. W pozostałych dwóch zaborach walka z uciskiem narodowościowym nie pozwoliła na zupełnie samodzielne wystąpienie chłopa. Szczególnie dotyczy to zaboru pruskiego. Jeżeli chodzi o ruch socjalny, to ten przedewszystkiem kierował się przeciw dworom.

W chwili osiągnięcia praw politycznych wystąpiły na powierzchnię różnice społeczne wsi. Wielkie zagadnienia gospodarcze wsi o charakterze strukturalnym domagały się konkretnego rozwiązania. Teraz właśnie nastąpiło rozbicie ruchu chłopskiego. Kto chce rozbicie to przypisywać **wyłącznie ambicjom i ambicyjkom polityków chłopskich, ten nie rozumie istoty stosunków gospodarczych i społecznych wsi, ten nie zna historji ruchu chłopskiego w Polsce.**

Każda warstwa chłopska chciała na swój sposób, t. j. według swego interesu rozwiązać zagadnienia gospodarcze. Stąd powstały tarcia w ruchu ludowym i te dały początek rozłamom na terenie politycznym.

Nie wystarczała już jedna partja chłopska. **Zróżniczkowanie społeczne pociągnęło za sobą zróżniczkowanie polityczne.** Rozłamy „Piasta" i „Wyzwolenia", acz nie wszystkie, były wyrazem tych różnych prądów, jakie nurtowały stronnictwa włościańskie.

Programy partyj chłopskich znacznie się między sobą różniły. Kapitalny problem reformy rolnej i związanej z nią przebudowy ustroju rolnictwa znajdowały w programach poszczególnych stronnictw rozmaite rozwiązanie. Także w każdej innej dziedzinie życia publicznego panowała wielka rozbieżność. Dość porównać poglądy „Piasta" i „Wyzwolenia" czy Stronnictwa Chłopskiego na kwestję stosunku państwa do kościoła, aby stwierdzić kolosalną różnicę pojęć nastawienia myślowego i ujęcia zjawisk społecznych.

Obecnie, na skutek wrogiej demokracji parlamentarnej polityki Piłsudskiego i katastrofalnego kryzysu na wsi, powstała myśl zjednoczenia ruchu chłopskiego. Zapytajmy, czy era pomajowa usunęła te wszystkie sprzeczności gospodarcze i różnice społeczne, istniejące na wsi? Czy nastąpiła niwelacja społeczna wśród chłopów? Na pytania te można odpowiedzieć krótko: nie. Różnice nadal trwają. Wprawdzie kryzys gospodarczy dotknął całą wieś tak, że nawet bogaci chłopi cierpią dziś w porównaniu z latami poprzedniemi, niedostatek, wprawdzie pod względem politycznym, zarówno bezrolni, małorolni, średniorolni i wielkorolni, odsunięci są od wszelkiego wpływu na tok życia publicznego, jednakże nie przyczyniło się to bynajmniej do usunięcia, do zupełnego zatarcia różnic społecznych, różnic światopoglądów na wsi. — **Szumnem hasłem zjednoczenia nie da się tego uczynić. Życie jest silniejsze od wszelkich haseł, jeśli one odbiegają od niego, jeśli nie znajdują w niem uzasadnienia.** Zupełne zjednoczenie byłoby tylko fikcją, łudzeniem samego siebie bardzo niebezpiecznem, a w skutkach fatalnem dla ruchu chłopskiego. W niedalekiej przyszłości rozłamy byłyby nieuchronne.

Inaczej przedstawia się kwestja współdziałania w pewnych, konkretnych, wspólnych wszystkim trzem stronnictwom sprawach. Tego rodzaju akcja jest zwłaszcza dzisiaj **nietylko pożądana, ale wprost konieczna.** Głównem zadaniem zblokowanych stronnictw chłopskich jest obrona demokracji łącznie z innemi stronnictwami, stojącemi na jej gruncie.

Dlatego lansowane przez Stronnictwo Chłopskie połączenie stronnictw ludowych, aczkolwiek sama idea cieszy się w niedość uświadomionych masach popularnością, przedstawia się jako nierealne, a nawet trąci demagogją. Lepsze maszerowanie do pewnego celu razem, ale samodzielnemi oddziałami niż niezdyscyplinowaną gromadą, której poszczególne części nie mogą się ze sobą pogodzić. **Zjednoczenie stronnictw włościańskich, to niedaleka perspektywa nowych rozłamów. Rozłamy — to tragedja ruchu chłopskiego, to upadek siły i znaczenia chłopa w życiu państwowem.**

Dr. Romuald Szumski.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Prowokacje kliki dyktatorskiej na Litwie

„ZWAŁGIBA"

W związku z ogłoszeniem w prasie polskiej „rewelacji" zbiegłego z Rygi do Kowna prowokatora Dawidowicza (Davidoviczius) o rzekomej działalności politycznej emigrantów litewskich i ich stosunkach z rządem polskim, uważam za swój obowiązek udzielić społeczeństwu polskiemu informacyj następujących:

Kowieńska policja polityczna (zwałgiba) znana jest nietylko w swoim kraju, lecz i pozagranicą, jako zbiorowisko indywiduów, nie mających nic wspólnego z sumieniem, czcią ani patrjotyzmem. Urzędnicy owej instytucji rekrutują się przeważnie z byłych agentów rosyjskiej ochrany, rozmaitych awanturników, przebywających na Litwie z czasów wojny światowej i wreszcie karjerowiczów wszelkiego rodzaju.

Oczywiście, że rząd bez autorytetu, bez oparcia o społeczeństwo jest bardzo zależny od owej instytucji i dlatego większość poczynań obecnych władców Litwy, jak w polityce wewnętrznej tak i zagranicznej, opiera się bardzo często na prowokacjach.

„OBCE AGENTURY"

Klika rządząca na Litwie ukuła przezwisko „polski agent", którem mianują każdego zwalczającego obecny system rządzenia. Biorąc pod uwagę, że prawie cały naród litewski jest w opozycji do obecnego rządu, można sobie wyobrazić, jaka kolosalna ilość „polskich agentów" jest na Litwie. Nawet b. serdeczni druhowie Smetona i Waldemaras dziś przezywają się nawzajem „polskimi agentami" i „prowokatorami".

Sztucznie rozdmuchując nienawiść do Polaków, rząd stara się pozyskać zwolenników do walki z opozycją, czyli według nich „polskich agentów". Zwalczanie przeciwników wewnątrz kraju idzie łatwiej, ponieważ rząd ma do rozporządzenia administracje, policję, wojsko, więzienia, sądy polowe itd. Lecz z emigracją trudno dać radę. Emigracja litewska, związana w poszczególnych państwach w jedną organizację, mając nieskrępowaną przez wojsko cenzurę, prasę i wolność organizacji, sprawia rządzącej w Kownie klice dużo kłopotów. Dlatego też władcy kowieńscy ze zdwojoną wściekłością zwalczają emigrację polityczną.

JAK SIĘ FABRYKUJE „REWELACJE"

„Zwałgiba" pod maską emigrantów politycznych wysyła zagranicę mnóstwo agentów swoich, którzy mają zadanie prowokować i szpiegować działalność emigrantów. W odpowiedniej chwili centrala „zwałgiby" w Kownie, sprowadza takiego „emigranta" z powrotem. A ten, udając syna marnotrawnego, wyraża „skruchę" i podpisuje przygotowane już **„rewelacje", potrzebne w danej chwili rządowi.**

Czasem agentom „zwałgiby" udaje się porwać prawdziwego emigranta i wówczas torturami zmuszają go do potrzebnych „zeznań", czy poprostu jego imieniem ogłaszają w prasie „rewelacje". — W taki sposób sfabrykowano zeznania porwanego w czerwcu 1928 r. z polskiego terytorjum b. posła sejmowego Józefa Kedisa. Po tym wypadku w zmowie z niemieckimi żandarmami zawlekli na stronę litewską z Niemiec emigranta Pawłowskiego również w celu wymuszenia „rewelacji".

„REWELACJE" DAVIDOVICZIUSA

Co się tyczy ostatnich „rewelacyj" agenta „zwałgiby" Davidoviciziusa, łaskawie rozesłanych prasie przez szefa policji kryminalnej Rustejkisa (tego samego, którego chciała zgładzić klika Woldemarasa, gdy zaczął ją śledzić) to wprost rażą swojem bezczelnem i grubem kłamstwem. Przedewszystkiem Davidoviczius podaje się za administratora litewskiego pisma „Darbininku Balsas" (wydawanego w Rydze), tymczasem według oświadczenia redaktora tego pisma Turinisa, „D. B." wogóle żadnego administratora nie miał, ponieważ pismo, wychodzące co dwa tygodnie, administrował sam redaktor. Pismo to wychodzi jako organ litewskiej sekcji socjalistycznej partji Łotwy.

Inne wiadomości są niemniej kłamliwe, np. „wyjaśnienie", że faktycznym redaktorem „Pirmyn"-u (w Wilnie) jest emigrant Markow. Markow, jako Rosjanin, nietylko, że mało zna się na piśmiennictwie litewskiem, lecz i mówi źle, a pozatem nie jest żadną tajemnicą, kto rzeczywiście redaguje „Pirmyn". Wiadomość o widzianej przez emigranta Bieliawskiego czekowej książeczce kursuje od roku po Kownie, tylko przedtem była inna tej wersji redakcja, mianowicie, że jakiś czek był napisany na 10.000 dolarów i że ów czek na moje imię jest w posiadaniu policji politycznej w Kownie. Teraz jakoś p. Rustejkis zmniejszył sumę do 8.770 złotych. I t. d.

PROWOKACJA NA UŻYTEK ZAGRANICY

Cele owych „rewelacyj" są bardzo przejrzyste. Jak wspomniałem, nawet w polityce zagranicznej „zwałgiba" odgrywa dużą rolę, a czasem nawet ministrowie spraw zagranicznych swoją „szczerością" sprawiają dużo nieprzyjemności. Np. wiadomość sfabrykowana o **zabitych i rannych w Dmitrówce** (gdzie miał KOP — wedle oficjalnych alarmów" litewskich — dokonać pogromu Litwinów, zebranych na zabawie) **poszła z podpisem Zauniusa do Ligi Narodów.** Jak wiadomo żadnych trupów nie było, co gorzej, ów „trup" (według wiadomości Zauniusa) przed niejakim czasem został schwytany na grabieży. Jak p. minister Zaunius będzie się czuł na posiedzeniu Ligi Narodów? Niezbyt przekonywująco podziałały ongiś na konferencję polsko-litewską w Królewcu, jak również i w Lidze Narodów głośne rewelacje zdemaskowanego prowokatora Majusa, które, mówiąc nawiasem — złożone były w grudniu 1927 r., a opublikowane tylko podczas owej konferencji.

Albo jakże haniebnie skompromitował się Waldemaras, przesyłając w ub. r. swoje dwie noty do Ligi Narodów, przepisane jedynie z „rewelacji" mizernego człowieczka Sawickiego (nie emigranta), który za **posadę policjanta** (obecnie jest policjantem w Krasnem, pow. Marjampolski) **zgodził się dać swój podpis pod potrzebnemi wówczas Waldemarasowi wiadomościami o rzekomych planach i zamachach emigrantów litewskich przebywających w Polsce.** Lecz bywały wypadki, gdy rządy kowieńskie osiągały przewagę w walce z emigracją. Np. **jednym z warunków podpisania korzystnego dla Niemiec traktatu handlowego było wydalenie z Prus Wschodnich licznych tam emigrantów litewskich,** co Niemcy częściowo wypełniły.

„HANDEL" KOSZTEM EMIGRANTÓW POLITYCZNYCH

Obecnie toczą się rokowania z Łotwą o traktat handlowy i zbliża się sesja Ligi Narodów, na której mają być poruszone sprawy polsko-litewskie. Zaunius potrzebuje „argumentów". „Zwałgiba" dostarczyła ich w postaci „rewelacji" agenta Davidoviciziusa. Biorąc przykłady z lat ubiegłych, jestem przekonany, że i tym razem, gdzieś w zacisznym gabinecie w poufnych rozmowach będzie postawiona kwestja **zlikwidowania emigrantów litewskich na Łotwie,** oraz zamknięcie pod jakimś pozorem gazety „Darbininku Balsas", która chociaż nie jest organem emigrantów, jednakże daje się dotkliwie odczuć obecnym władcom kowieńskim. Sądzę również, że nie wzdrygnie się p. Zaunius wyzyskać owych prowokacyj i na posiedzeniach Ligi Narodów.

WALKA PRZECIW KLICE KOWIEŃSKIEJ

Kończąc swoje informacje o sposobie i celach prowokacji kowieńskiej kliki rządzącej, podkreślam z całą stanowczością, że walka, którą już czwarty rok toczy demokracja litewska przeciw uzurpatorskim rządom w Kownie, **nie jest inspirowana przez rząd polski, niemiecki, lub inny, lecz jest narzucona przez straszliwy teror i niesłychane** bezprawia obecnych domorosłych okupantów Litwy.

Józef Papłauskas.

Wielka afera szpiegowska na Węgrzech

W Szegedynie major sztabu generalnego Horwath otruł się sublimatem. W stanie umierającym przewieziono go do Budapesztu. Powodem samobójstwa jest wykrycie afery szpiegowskiej, w której major grał główną rolę. Horwath, który za waleczność w czasie wojny został członkiem tzw. „kapituły bohaterów", przed kilku miesiącami przeniesiony został z Budapesztu do Szegedynu. To przeniesienie wywołało ogólne zdziwienie, które jeszcze wzrosło, gdy niedawno dziennik urzędowy ogłosił

WYKREŚLENIE HORWATHA Z „KAPITUŁY BOHATERÓW".

Stało się to w związku z wykryciem szpiegostwa na rzecz Rumunji, które Horwath od dłuższego czasu za wysokiem wynagrodzeniem uprawiał. W ubiegły piątek został Horwath aresztowany i osadzony w więzieniu wojskowem i tu właśnie się otruł.

Major został

SZPIEGIEM RUMUŃSKIM

w następujących okolicznościach: Gdy jeszcze przebywał w Budapeszcie, poznał żonę pewnego kupca rumuńskiego, bardzo piękną kobietę, w której się zakochał. Kobieta ta pełniła funkcje szpiega dla swego kraju i nakłoniła swego kochanka do wydania jej ważnych dokumentów wojskowych. Horwath dla widywania się z kochanką jeździł często do niej do Wielkiego Waraždynu, dawał jej kosztowne prezenty i zaczął prowadzić wystawne życie. Aby zdobyć pieniądze, zaczął

ZDRADZAĆ ZA PIENIĄDZE

i ostatnio otrzymał z Rumunji 30 tysięcy pengö (przeszło 50 tys. zł.).

Prasa węgierska nazywa Horwatha

„WĘGIERSKIM REDLEM".

Przypuszczają też, że pastylki sublimatu zostały mu doręczone rozmyślnie, aby się otruł i swą śmiercią uniemożliwił sensacyjny proces taksamo, jak Redlowi dano rewolwer do popełnienia samobójstwa.

Grzeszne myśli, jako powód do rozwodu

Przed trzema instancjami sądu węgierskiego rozegrał się ostatnio bardzo ciekawy proces rozwodowy. Główną rolę w tej sprawie odegrał pamiętnik żony; oboje małżonkowie zaś byli na planie dalszym.

W czasie, gdy żona bawiła w miejscowości kuracyjnej — mąż znalazł fatalny ten pamiętnik i przeczytał w nim rzeczy zgoła dla siebie nieoczekiwane. Małżonka pisała mianowicie, że męża swego nigdy w rzeczywistości nie kochała, wyszła zaś za niego jedynie dla pieniędzy. Autorka pamiętnika w złośliwy sposób krytykuje każdy krok męża, wyraża się o nim nader obelżywie i pisze nawet wyraźnie, że ma zamiar go zdradzić. Pozatem wyznaje, iż nigdy nie chciałaby zostać matką jego dziecka.

Mąż wszczął proces rozwodowy na zasadzie tego zdradliwego pamiętnika. W podaniu do sądu oświadczył, że jego małżonka była od pierwszej chwili oddaną żoną i wzorową gospodynią, że w stosunku do męża zawsze była troskliwa i czuła. Pamiętnik jednakże wykazuje najwyraźniej, iż całe to zachowanie oparte było na obłudzie i fałszu wprost bezprzykładnym. Mąż poprostu nie widzi możliwości dalszego współżycia z osobą, która postępowanie swe i sposób bycia opiera na ohydnem kłamstwie. Żona natomiast oświadczyła w swej obronie, że cały ten pamiętnik, jest tylko próbą literacką i że od początku kocha męża uczuciem prawdziwem i głębokiem. Nie uczucia, lecz fantazja skłoniła ją do pisania owych zwierzeń w pamiętniku. W pierwszej i drugiej instancji sąd przyznał słuszność mężowi. W ogłoszonych motywach wyroku można było przeczytać, że zapatrywania autorki pamiętnika są zasadniczo przeciwne instytucji małżeństwa. Celem bowiem i powołaniem związku małżeńskiego są nie zewnętrzne pozory wzajemnej przyjaźni, lecz niekłamana wspólność uczucia. Dlatego też treść pamiętnika sprzeciwia się zasadniczo etycznemu ujęciu małżeństwa. Sąd odrzucił natomiast argument żony, twierdzącej, że przed ślubem jeszcze wyznała mężowi, iż pisze pamiętnik, który stanowi jej tajemnicę i dlatego jemu czytać go nie wolno.

Najwyższa instancja jednak uchyliła ten wyrok, motywując swe orzeczenie w sposób następujący: Każdy człowiek posiada prawo pisania pamiętnika. Małżeństwo w żadnym razie nie daje mężowi prawa opieki, ani też wtargnięcia w dziedzinę myśli swej żony. Wolność myśli obowiązuje również w małżeństwie i tem samem żaden mąż nie ma prawa naruszenia tajemnicy pamiętnika żony. Nikt nie udzielił mężowi przywileju kontrolowania myśli żony, powierzonych pamiętnikowi. W danym wypadku winnym jest małżonek. Miłość i dobre chęci okazywane przez żonę są tu zupełnie miarodajne, znaczenie zaś pamiętnika — problematyczne.

Z wycieczek TUR

SŁOWO O WYPRAWIE TUR NA SŁOWACZYZNĘ

Dawno zapowiadana wycieczka TUR na Słowaczyznę odbyła się w dniach 15—23 sierpnia przy udziale 27 osób. Z Warszawy przez Kraków, gdzie zwiedzono zabytki grodu podwawelskiego, wycieczka przyjechała do Zakopanego, witana na dworcu przez przewodnika i dzielnego kierownika wyprawy tow. posła Czapińskiego.

Rankiem, dnia następnego, miknęliśmy już rasowym Mercedesem na Łysą Polanę, skąd przez Jaworzynę (gdzie znajduje się wspaniały zwierzyniec ks. Hohenlohego: jedyny przykład, gdzie wielka własność odegrała pożyteczną rolę), przez dolinę Koperszadów i Przełęcz pod Kopą dostajemy się na południową stronę Tatr. Osiągnąwszy Zelene Pleso (1551 m.) pokusiliśmy się — z wyjątkiem paru „słabszych taterników" — o zdobycie Jagnięcego Szczytu (2335 m.). Wśród mgły, zimna, wreszcie śniegu, dobrnęliśmy do szczytu, aby zobaczyć całą panoramę Tatr, cudownie oświetloną słońcem (które dla uczczenia naszych wysiłków wyjrzało łaskawie z poza chmur).

A potem zeszliśmy już o 500 metrów w dół: słowacko-węgierskie uzdrowiska — Mathlary, Tatrz. Łomnica, Szmeks, Tatrzańska Polianka, Stebske Pleso. Przemierzamy ten słoneczny skrawek Tatr, albo per pedes suorum świetnie utrzymanemi szosami, albo tramwajami, albo wreszcie „zubacką" (kolej zębata). Wszędzie wykwintnie, czysto i komfortowo, a przedewszystkiem — drogo!

Uzdrowiska te żyją więcej tradycją, kiedy rząd węgierski otaczał je troskliwą opieką łożył na inwestycje miljonowe sumy i ściągał do nich plutokrację budapeszteńską, czeską i pruską (z Niemcami świetne połączenia koszycko-bogumińską linją). Wszędzie też słyszymy jeszcze język węgierski, czeski, niemiecki, nierzadko... polski. „Drogo, bo drogo" — pocieszał się jakiś kuracjusz polski w kolejce linowej, wiozącej nas do Hrebienioku, — „ale przynajmniej w Zakopanem napewno deszcz teraz leje, gdy tutaj mamy słońce"...

Cóż z tego, kiedy następny dzień brnęliśmy do Popradskiego Jeziora cały czas we mgle iście londyńskiej. Góry i smreki osędziałe giną nam z oczu pod matowym kloszem mgły. Wzdychamy dyskretnie za lepszą aurą (osobiście żałowałem, że nie mieliśmy z sobą autora świetnych artykułów w „Naprzodzie" o uzdrowiskach p. St. Sz. — człowieka z pogodą). Osiągamy wreszcie pogodę dopiero w dolinach Słowacji. Wygodnie już teraz pociągami zdążamy do starych miast słowackich. A inaczej nie — słowackich, bo gros mieszkańców tworzą w nich Węgrzy, Żydzi, Niemcy. Słowackie osiedla widzimy tylko z okien wagonu, jak z pośród prostokątnych pól wykwitają smukłą wieżą jakiegoś kościółka wiejskiego i zwartą plamą chałup. Kościoły są tu wszystkie starożytne i stanowią główną atrakcję dla turystów i naukowców. Zwiedzamy więc ewangelicki kościółek z r. 1717 w Keżmarku, tamże kościół katolicki, zamek Tökelych i Łaskich. W Lewoczy oprowadza nas oryginalny staruszek, który barwnie opowiada nam historję różnych zabytków, począwszy od Białej Damy lewockiej, skończywszy na mnichu i mniszce-Polce, wmurowanych żywcem w narożnik klasztoru za to, że śmieli się kochać. Wszystkie zabytki, nawet każdy szczegół łączył nasz cicerone z winem, kobietą i Polską. Wszystko interesujące i — prawdziwe. Podziwiamy wieżę przy lewockim ratuszu, której schody zbudowano na zewnątrz, bo budowniczy wieży, wiecznie pijany, w czasie budowy, zapomniał poprostu o schodach. W muzeum miejskiem Lewoczy oglądamy miary na wino, które spijali na ucztach mieszczańskich ojcowie miasta, oglądamy formy na miodne pierniki, które mężowie, wracając zbyt późno do domu, przynosili swym żonom, aby uniknąć... bury.

Współcześni tubylcy plączą się cicho wśród tych patyną pokrytych murów-świadków bogatego życia mieszczan dawnych. Nie mają wiele pietyzmu do tych zabytków, skoro w starożytnym pręgierzu gdzie zamykano damy, włóczące się bez światła po mieście po godzinie 9 wieczór — dziś kiórzy z Lewoczan hoduje... gołębie.

W Liptowskim Św. Mikulaszu pokazywano nam miejsce, gdzie to „Janosika, wielkiego zbója Tater wieszali, hej". Zwiedzamy również słynne demanowskie jaskinie o 12 km. od Mikulasza. Z Popradu Wielkiego, gdzieśmy zwiedzili bogate „Museum Carpaticum", mogliśmy zobaczyć Tatry w całej swej rozciągłości i wspaniałości. Spoglądały na nas z poza jedwabnych przesłon chmur wiecznie młode i uśmiechnięte. Poważne w swym zastygłym majestacie, przyprószone siwizną śniegu żlebiastego.

Ostatnim etapem naszej wycieczki były Zamki Orawskie, gdzie więziono również zbójników tatrzańskich (Żeromski: „Popioły"). Na Orawie spotykamy wielu Polaków i tembardziej odczuwamy niesprawiedliwość przydziału tego pięknego szmatu ziemi, wymarzonego na letniska i uzdrowiska — Czechom.

* * *

Powiedział gdzieś Żeromski, że wie z własnego doświadczenia, jak dalece człowieka rozwijają, uszlachetniają i pogłębiają podróże. Ostatnia wycieczka TUR'a potwierdziła prawdę tych słów. — Z tego więc miejsca należy raz jeszcze podziękować niestrudzonemu tow. posłowi Czapińskiemu za umożliwienie nam tej interesującej i pięknej wycieczki, a Zarząd TUR'a zachęcić do dalszego organizowania podobnych imprez.

Otton Bezmaski (Śląsk).

Wiadomości polityczne

PRÓBNA MOBILIZACJA W RUMUNJI

Z Moskwy donoszą, że rumuńska Rada wojenna zarządziła *postawienie armji na stopie wojennej.* To rzekome zarządzenie „Izwiestia" komentują w następujący sposób: „Uchwała Rady jest w tzw. czasach pokojowych *aktem prowokacji.* Jeżeli w obecnych stosunkach nie można tej uchwały uważać za bezpośredni czyn przed przejściem do akcji wojennej, to w każdym razie jest ona silnym dowodem, jakie są właściwe zamiary Rumunji".

—ooo—

PARTJA RADICZA PODDAJE SIĘ DYKTATURZE?

Były wiceprezydent chorwackiej partji chłopskiej (partji Radicza) Kovacevicz, który przed kilku dniami w Velder (Kraina) odbył konferencję z jugosłowiańskim premjerem, zwołał na niedzielę w Zagrzebiu konferencję przywódców chorwackiej partji chłopskiej, w której wzięło udział około 80 ludzi. Omawiano aktualne sprawy polityczne i gospodarcze, poczem uchwalono, że przywódcy czynniej niż dotychczas wystąpią za myślami poruszonemi w manifeście króla Aleksandra. Uchwalono odbywać częściej takie konferencje. Uchwały te komentują w ten sposób, że *partja chłopska szuka zbliżenia do rządu.*

—ooo—

REWOLUCYJNE PLANY REPUBLIKANÓW HISZPAŃSKICH

Jeden z przywódców ruchu republikańskiego w Hiszpanji Marcelino Domingo, przebywający obecnie w Paryżu, oświadczył przedstawicielowi „New York Heralda", że republikanie odbyli w San Sebastian tajny kongres, na którym powołano do życia *komitet rewolucyjny dla wywołania rewolucji, obalenia króla i proklamowania republiki.* Na kongresie w San Sebastian utworzony został jednolity front wszystkich partyj republikańskich w Hiszpanji łącznie z separatystami katalońskimi. Katalończykom przyrzeczono poparcie dla utworzenia niezawisłej republiki Katalonji ze stolicą w Barcelonie.

Dziennik podróży Andréego

Sztokholm, 26 sierpnia. Jakkolwiek nie wiadomo, czy dziennik podróży Andreego będzie jeszcze możliwy do odczytania i czy notatki były robione aż do końca życia członków wyprawy zaofiarował już pewien wielki zagraniczny koncern prasowy pół miljona koron za opublikowanie treści dziennika. W najbliższych dniach rząd szwedzki wyśle do Tromsoe specjalną komisję, na której czele stanie fachowiec do konserwowania dokumentów, celem objęcia zwłok i dziennika ekspedycji. W całej Skandynawji poruszona i zaciekawiona jest opinja publiczna, czy notatki będą mogły być odczytane. Jeżeli zapiski były robione atramentem lub zwyczajnym ołówkiem, to można mieć nadzieję, że uda się je uratować. Natomiast jeżeli były uskuteczniona ołówkiem chemicznym wówczas przepadły bezpowrotnie. Specjalnie interesującą jest kwestja, czy Andree przeleciał biegun przed katastrofą. Do Tromsoe będzie wysłany szwedzki pancernik „Oskar II", który do Szwecji przywiezie zwłoki członków wyprawy. Słychać atoli, że po zwłoki ma wyjechać stary krążownik „Svenksund", który zawiózł wyprawę Andreego na Szpicberg przed startem. — W myśl życzenia Andreego zwłoki jego będą pochowane w jego miasteczku rodzinnem, Cracma, leżącem w środkowej Szwecji.

—ooo—

Jak górnicy giną

Moskwa, 26 sierpnia. Wskutek długotrwałych deszczów zawaliła się kopalnia w Czereniowie koło Irkucka i zasypała 6 górników i 2 sztygarów. Zwłoki ich nie mogły być wydobyte, ponieważ wkrótce po katastrofie został szyb zalany.

Z ruchu socjalistycznego

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE KULTURALNO-OŚWIATOWE „SIŁA"

w Cieszynie, istniejące od 1908 roku, liczy w polskiej części Śląska Cieszyńskiego z górą 2.000 członków w 31 kołach miejscowych; ma cztery własne orkiestry na dętych instrumetach, trzy zespoły smyczkowe, kilka chórów i kilkanaście kółek amatorskich; każde niemal koło posiada własną bibljotekę, nadto zarząd główny „Siły" zorganizował „Bibljotekę Wędrowną", liczącą obecnie już 17 skrzynek po 70 dzieł przeciętnie. „Siła" urządza niezliczone odczyty, pogadanki, wycieczki, zabawy ludowe, przedstawienia amatorskie i zawody. *Członkom swoim udziela bezpłatnie porady prawnej.* Członkiem może być każdy, kogo zarząd przyjmie na polecenie dwóch dotychczasowych członków. Wpisowe jeden złoty, wkładka miesięczna 30 groszy. Zgłaszać się w kołach lub w zarządzie głównym: Cieszyn, ul. Sienkiewicza 10.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 27 sierpnia.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA NA STRZELNICY

Dnia 15 maja br. podczas ostrego strzelania z karabinów 4 kompanji 75 pułku piechoty w Chropaczowie na Górnym Śląsku, ugodzony został kulą karabinową jeden z żołnierzy, trzymających tarczę Adolf Wójcik, który w kilka godzin po wypadku zmarł. W konsekwencji tego smutnego zajścia prokuratura wojskowa oskarżyła Stefana Kurkowskiego, porucznika 75 pułku piechoty, ówczesnego kierownika przy strzelaniu o brak nadzoru, plutonowego Józefa Górnego o niesubordynację i występek z artykułu 131 kodeksu wojskowego, a nadto strzelców: Jana Jaskólskiego i Melchiora Smolnika, również o niesubordynację.

Wczoraj odbyła się przeciw wszystkim oskarżonym rozprawa w wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie. Zarówno śledztwo, jak i rozprawa wykazały, że strzelanie odbywa się na wypożyczonej cywilnej strzelnicy, nie odpowiadającej wymogom i instrukcji wojskowej. W krytycznym dniu odbywało się strzelanie pod kierownictwem porucznika Kurkowskiego, który wedle rozkazu z dowództwa baonu miał o godzinie 2 jawić się służbowo na stadjonie. Tuż przed godziną 2 zdał porucznik kierownictwo dalsze plutonowemu, zarządzając równocześnie w drodze rozkazu koniec strzelania. Mimo tego rozkazu jeden ze strzelców, Jaskólski, oddał jeszcze jeden strzał, który trafił śp. Wójcika w chwili, gdy ten wyszedł ze schronu. Skutki postrzału były fatalne, gdyż Wójcik ugodzony kulą w brzuch, zmarł. Oskarżeni do winy się nie poczuwali. Postępowanie dowodowe wykazało, że porucznik Kurkowski w krytycznym dniu był przeładowany pracą służbową, a plutonowy Górny nie zrozumiał dokładnie wydanego rozkazu, dotyczącego zakończenia strzelania. Niemniej trybunał przyjął winę u oskarżonych, uwzględnił jednak pierwszorzędne opinje o nich, — wydane przez przełożone władze wojskowe.

Po całodziennej rozprawie trybunał ogłosił późnym wieczorem wyrok, zasądzający porucznika Kurkowskiego za brak nadzoru na 7 dni aresztu domowego, strzelca Jaskólskiego na jeden miesiąc twierdzy, plutonowego na 2 miesiące twierdzy, natomiast strzelca Smolnika uniewinnił.

Przesłuchani na rozprawie: dowódca baonu, dowódca kompanji, wydali korzystną opinję o oskarżonych, jednakże przesłuchany cały szereg żołnierzy, biorących wówczas udział w strzelaniu, zeznało sprzecznie o przebiegu zajścia, tak że niepodobieństwem było wytworzyć sobie dokładny obraz kolejności wydarzeń. Wszyscy oskarżeni wyrok przyjęli.

Rozprawie przewodniczył major K. S. Szymonowicz, oskarżał prokurator wojskowy dr. M. Nuckowski, bronili oskarżonych major dr. Różycki (porucznika Kurkowskiego), adw. dr. Bader (strzelca Jaskólskiego) i adw. dr. Leopold Suesser (plutonowego Górnego i strzelca Smolnika).

Wielki pożar pod Krakowem

W poniedziałek o godzinie 12 w południe, jak donosiliśmy wczoraj, wybuchł **bardzo groźny pożar we wsi Buków** pod Mogilanami, **zagrażający całej wsi zniszczeniem.** Pożar powstał **od iskry z komina**, która padła na dach, kryty słomą. — W mgnieniu oka cały dom stanął w płomieniach, **a silny wicher przerzucał na sąsiednie zabudowania całe snopy płonącej strzechy.** W krótkim czasie pożar objął część wsi, położonej na wzgórzu, a liczącej **kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich.**

Na pomoc zagrożonej wsi przybyło **dziesięć straży okolicznych, oraz straż ogniowa z Krakowa** pod kierownictwem ogniomistrza **J. Dury.** — Akcję ratowniczą skoncentrowano przedewszystkiem **na zlokalizowanie pożaru, silny wicher bowiem niósł z płonących stodół ogniste tumany iskier na wschodnią część wsi,** najgęściej rozbudowaną domami drewnianemi, krytemi słomą. Akcję utrudniał **brak wody,** którą czerpać musiano z przydrożnych sztucznych stawków. Po **ośmiogodzinnem porannu się z rozszalałym żywiołem zdołano ogień zlokalizować i palące się zgliszcza ugasić.**

Pastwą pożaru padło **13 domów mieszkalnych, 14 stodół, 5 stajen, 2 kuźnie.** Spaliły się **całe zbiory tegoroczne, wielka ilość inwentarza żywego,** zwłaszcza drobiu, **cały sprzęt domowy i rolniczy,** należący do **czternastu gospodarstw.** Straty spowodowane pożarem obliczone w przybliżeniu, wynoszą w nieruchomościach **230 tysięcy złotych,** w ruchomościach około **100 tysięcy złotych.**

Na miejscu zorganizowany został **komitet doraźnej pomocy dla pogorzelców z udziałem przedstawicieli władz powiatowych.** Na miejsce pożaru wyjechali z Krakowa: wojewódzki komendant policji inspektor Pilch, kom. policji Sewiński i referendarz województwa p. Klaput.

* * *

Tragedja wsi Bukowa nie skończyła się. Wczoraj w południe zaalarmowano **ponownie straż krakowską, że w Bukowie wybuchł na nowo pożar,** który objął 2 wielkie stodoły napełnione zbiorami, a **leżące po przeciwnej stronie wsi,** niż ta, która uległa przedwczoraj pożarowi. Ogień wczorajszy był równie groźny jak przedwczorajszy, gdyż w odległości 5 do 10 metrów od płonących stodół znajdowała się większa grupa domów drewnianych krytych słomą. Mimo ciężkich warunków straż krakowska wespół ze strażami okolicznemi zdołała zabezpieczyć sąsiednie budynki od pożaru. Objęte ogniem **stodoły spłonęły doszczętnie.**

Ponieważ pożar wczorajszy powstał w zupełnie przeciwnej stronie wsi niż przedwczorajszy i zajęcie się od niedogaszonych zgliszczy było wobec tego **wykluczone,** policja prowadzi dochodzenia **w kierunku podpalenia.**

KRONIKA

Kraków, 27 sierpnia.

Szkoła zdrowia

Medycyna współczesna na nowe weszła tory. Lekarze zrozumieli, że nie dość jest leczyć chorobę już istniejącą, ale należy się starać o to, by ona wogóle nie powstała. Korzyści wynikające ze szerzenia profilaktyki czyli zapobiegania chorobom są jasne; w ten tylko sposób można bowiem uzdrowić ludzkość, bo leczenie chorych jest wprawdzie zadaniem lekarza, ale przebyta choroba zawsze swe piętno na chorym zostawia. Stworzyć ludzi zdrowych rozsądnych, którzy przez odpowiedni sposób życia potrafią zachować swój organizm nietknięty zębem choroby — oto nowy cel przyświecający współczesnej medycynie.

A teraz zastanówmy się, jakiemi drogami można ten cel osiągnąć. Należy oświecać społeczeństwo i szerzyć wiadomości z hygjeny oraz medycyny popularnej. Można to uskutecznić dwoma sposobami: albo przez książki, broszury i prasę, albo przez urządzanie wykładów. Pierwszy sposób ma więcej wad: przedewszystkiem jest kosztowny i dlatego nie staje się ogólnym a następnie trudno jest człowiekowi przemęczonemu całodzienną pracą skupić się nad lekturą. Żywe słowo zawsze do ludzi prędzej przemawia, a przytem wykład można urozmaicić pokazem świetlnym lub demonstracją i uczynić go przez to pożyteczną rozrywką. Tą sprawą zainteresował się Związek lekarzy Kas chorych i w porozumieniu z Okręgowym Związkiem Kas chorych, oraz Kasą chorych w Krakowie przystąpił do zorganizowania pierwszej w Polsce Szkoły zdrowia. Szkoła otwartą będzie przez cały rok. Systematycznie 2—3 razy w tygodniu odbywać się będą wykłady z dziedziny higjeny oraz popularnej medycyny. Każdorazowy wykład będzie stanowił odrębną całość i połączony będzie z demonstracjami oraz pokazami świetlnemi. Wykłady w przeważnej ilości odbywać się będą w sali Muzeum przemysłowego jako obszernej i nadającej się do tego celu. Pozatem przewidziane są wykłady w lokalach Związków zawodowych i po przedmieściach, a to w tym celu, by jak najszerszym warstwom społeczeństwa ułatwić uczęszczanie na wykłady. W tym też celu wstępy na wykłady będą bardzo niskie, bo wynosić będą tylko 20 groszy.

Przy Szkole zdrowia będzie też zorganizowana Szkoła dla matek, której otwarcie nastąpi około połowy września. W szkole tej matki w ciągu okresu 2—3-miesięcznego nauczą się wzorowego obchodzenia się z niemowlęciem.

Wpisy do Szkoły dla matek przyjmuje się, oraz informacyj w sprawie Szkoły zdrowia udziela się od dnia 1 września we wtorki i piątki w lokalu Związku lekarzy Kas chorych w Krakowie, ul. Batorego 3, od godziny 6—7 wieczorem.

—ooo—

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ na rok szkolny 1930/31 przyjmuje dyrekcja szkoły codziennie od 3 do 5 popoł., aleja Słowackiego 7 I. piętro.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY IM. PROF. W. L. JAWORSKIEGO złożyli: prez. miasta sen. inż. Karol Rolle złożył 100 zł., prezydjum miasta Krakowa 300 zł.

WYPADEK PRZY PRACY. Przy budowie mostu u wylotu ul. Krakowskiej spadł z mostu robotnik Jan Pospula z Borku Szlach. i doznał potłuczenia. Poszkodowanego po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe oddano opiece domowej.

6 KAPELUSZY DAMSKICH. Krystyna Struś, właścicielka magazynu mód Rynek gł. 34 zgłosiła na policji, że skradziono jej z gablotki w podwórzu domu 6 kapeluszy damskich.

ZA KRADZIEŻE SKLEPOWE aresztowano Katarzynę Ziarko.

OKRADZIONA W POCIĄGU. Józefie Jania z Podhorzec pow. Złoczów skradziono w pociągu na przestrzeni Dziedzice—Kraków teczkę skórzaną z kwotą 250 zł., 10 dolarów amer. i dowodem osobistym.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE OPERY LWOWSKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę zamknięcie sezonu muzycznego. — Dane będzie arcydzieło Pucciniego „Tosca" z Fr. Płażówną, Wawrzkowiczem, Płońskim w głównych rolach. Pozostałe partje w ręku pp.: Bendera, Szmidta i Łowczyńskiego.

NOWY SEZON DRAMATU W TEATRZE MIEJSKIM. W sobotę 30 bm. otwiera się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego nowy sezon dramatyczny, do którego przygotowania trwają już od dłuższego czasu. Szczegółowy plan repertuaru pierwszej połowy sezonu, jakoteż skład zespołu, podane będą w dniach najbliższych. Teatr zapewnił sobie współudział w poszczególnych sztukach najwybitniejszych artystów polskich i zakupił szereg wybitnych nowości literackich repertuaru światowego. Dyr. T. Trzciński powrócił onegdaj z festivalów salcburskich i objął kierownictwo ostatnich prób „Kordjana", rozpoczętych jeszcze przed ferjami wakacyjnemi.

TEATR REWJI BAGATELA. Przygotowania do pierwszej inauguracyjnej rewji „I znowu gra Bagatela", — która w piątek 29 sierpnia rozpocznie nowy sezon teatralny, są niemal na ukończeniu. Kierownictwo teatru przy współpracy wybitnych sił kierowniczych dokłada usilnych starań, aby w nowym teatrze panował niepodzielnie zachwyt, humor i śmiech. Oryginalne i efektowne kotary, nowe dekoracje i pomysłowe kostjumy będą niewidzianą dotychczas oprawą sceniczną programu w wykonaniu sił teatrów rewjowych. Kompozytor i kapelmistrz Tadeusz Sygietyński na czele zespołu orkiestralnego da poznać najnowsze muzyczne utwory rewjowe, balety będą prawdziwą ozdobą programów. Przedsprzedaż biletów na piątek i dalsze dni już rozpoczęła od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

STAROSTĄ GRODZKIM WE LWOWIE po kapitanie Klotzu ma zostać, wedle sanacyjnej „Iskry", nadkomisarz policji w Lublinie p. *Gallas.*

GŁUCHONIEMA PONIOSŁA ŚMIERĆ POD KOŁAMI AUTA. Na gościńcu w Bieńczycach (powiat Kraków) autodorożka prowadzona przez E. Krokosza najechała na Marję Żurek lat 60, głuchoniemą, która poniosła śmierć na miejscu.

BÓJKA W CZASIE FESTYNU. W czasie festynu w Zasowicach (pow. Kraków), został ciężko pobity przez nieznanych sprawców Bol. Szewczyk, lat 19 z Ochojna (pow. Wieliczka). Pobitego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza.

NAPAD RABUNKOWY. Na drodze publicznej w Zasowicach dokonano napadu rabunkowego na przejeżdżającego furmanką Stan. Oliwę, inkasenta. Dwaj sprawcy uzbrojeni w noże grozili Oliwie zabiciem i zrabowali mu 54 zł. Jednego ze sprawców ujęto w osobie Leona Woźniaka, lat 19 z Wydniowic. Za drugim sprawcą zarządzono poszukiwania.

WŁAMANIE DO URZĘDU GMINNEGO W ZAKOPANEM. W poniedziałek około godz. 6 rano woźny urzędu gminnego, otwierając biuro skonstatował, że drzwi prowadzące do biura rachuby były otwarte. Po wejściu stwierdził, że stojąca w biurze kasa rozpruta rakiem, została ograbiona. Zawiadomiony komisarjat policji przeprowadził śledztwo, które z powodu braku wszelkich śladów i niemożności ustalenia czasu, w jakim włamania dokonano: z soboty na niedzielę, czy z niedzieli na poniedziałek, napotyka na wielkie trudności. Włamywacze zabrali 5.000 zł. gotówką i drugie tyle w papierach wartościowych. Gmina nie ponosi straty, gdyż kasa była ubezpieczona.

WSTRZĄS ZIEMI W KATOWICACH. W niedzielę około południa dał się odczuć w Katowicach i okolicy silny wstrząs ziemi, trwający kilkanaście sekund. Fala tego wstrząsu przyszła od strony Welnowca, gdzie odczuto go w znacznie silniejszym stopniu. Ma on niewątpliwie charakter tektoniczny i spowodowany został zapewne zapadaniem się starych chodników na jednej z kopalń, leżących w promieniu wstrząsu. Wiadomości o ewentualnych szkodach i źródle wstrząsu brak.

KATASTROFA MOTOCYKLOWA. Na szosie z Drohobycza do Truskawca wydarzyła się katastrofa motocyklowa, która pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby. Z Drohobycza do Truskawca jechał motocyklem Abraham Fried, obok którego na tylnem siodełku siedziała jego żona Edka. Drugim motocyklem jechał dentysta Szrejer. W pewnym momencie motocykl, kierowany przez Szrejera, najechał na motocykl Frieda. Żona Frieda spadła, uderzając głową o kamień i poniosła śmierć na miejscu. Szrejer oraz Fried odnieśli kontuzje na całem ciele.

MASZYNISTA WYPADŁ Z POCIĄGU. Lwowska „Gazeta Poranna" donosi, że na linji kolejowej pomiędzy Podleśniowem a Targowem wypadł z parowozu prowadzący pociąg maszynista Majewski. Palacz zatrzymał niezwłocznie pociąg, poczem przy pomocy podróżnych przeniesiono Majewskiego nieprzytomnego do wagonu i odwieziono do Worochty, gdzie oddano go pod opiekę lekarską. Istnieje słaba nadzieja utrzymania Majewskiego przy życiu.

ŚMIERĆ 3 OSÓB POD GRUZAMI STODOŁY. Dnia 23 bm. o godz. 10 rano w majątku Trojanów, pow. garwoliński, wskutek burzy zawaliła się stodoła, w której znajdowało się 6 osób. Trzy osoby poniosły śmierć, pozostałe są ranne.

STRZAŁY W SĄDZIE. W Lubawie (Poznańskie) w sobotę 23 bm. o godz. 2'30 po południu, bezpośrednio po rozprawie w sądzie powiatowym, która była jednym z epilogów rozpraw o oszustwa przeciwko małżonkom Ołdakowskim z Brodnicy, dzierżawca Roman Zajdel, strzelił do stojących przed sądem małżonków Ołdakowskich. Mąż na odgłos strzału uciekł, żona zaś schroniła się w korytarzu sądowym. Zajdel jednak puścił się za nią w pogoń, strzelając ustawicznie. Jedna z kul ugodziła uciekającą w klatkę piersiową. Widząc swą ofiarę wijącą się we krwi, zabójca rzucił broń i oddał się w ręce policji. Ranną przewieziono do szpitala, stan jej jest bardzo ciężki, kula bowiem utkwiła tuż nad sercem. O zabójcy wiadomo, że przez oszukańcze sztuczki Ołdakowskich stracił cały majątek i obecnie stanął w obliczu nędzy.

TRAGICZNE SKUTKI POŻARU. W nocy na niedzielę 24 bm. wybuchł w trzypiętrowej kamienicy p. Joppego przy ul. Lipowej w Grudziądzu, w której mieści się apteka „Pod Gryfem", pożar. Zanim domowników przebudzono, pożar objął prawie cały dach budynku. Ogień zagrażał mieszkańcom na najwyższem piętrze i na strychu, którzy ratować się musieli spieszną ucieczką, pozostawiając wszystko na łaskę losu. Kilka osób, ratując się, zeskoczyło na balkony niższego piętra, przyczem żona szofera Kilińskiego złamała nogę. Krewna jej, 25-letnia Walerja Miętka, ratując się ucieczką, w kłębach dymu zbłądziła na korytarzu i padła bez życia wskutek udaru serca. Kilka innych osób wyratowała straż pożarna przy pomocy drabiny mechanicznej. Podczas ratowania ludzi strażak Kulwicki potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł złamanie kilku żeber. Dzięki energicznej akcji ratowniczej pożar został umiejscowiony, straty są jednak bardzo poważne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Konstytucja prostituta"

Znowu „atak" p. Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 sierpnia.

Były minister poczt, obecnie naczelny redaktor „Gazety Polskiej" p. **Miedziński** miał dziś wywiad z premjerem Piłsudskim. Wywiad ten agencja „Iskra" udziela **tylko niektórym pismom i to wyłącznie z obozu rządowego.** Z przenikających informacyj korespondent Wasz dowiaduje się pewnych szczegółów tego wywiadu, który ma być „programową enuncjacją" „nowego" premjera.

Główną treścią wywiadu jest **atak na konstytucję.** Premjer Piłsudski poddaje w sobie właściwy sposób krytyce całą konstytucję, usiłuje **ośmieszyć** poszczególne jej artykuły, całość nazywa „**konstytucja prostituta**", którą należy **zmienić od pierwszego do ostatniego słowa. Należy zmienić nawet nazwę: konstytucja,** której, jako nazwy obcej, nikt w Polsce nie rozumie.

Wywiad zawiera dalej **ataki na poszczególnych posłów,** w szczególności **na posła dra Liebermana,** oraz **na stronnictwa sejmowe.**

Wywiad premjera Piłsudskiego pomimo, że był konspiracyjnie ukrywany w godzinach wieczornych był znany w kołach politycznych. Panuje ogólna opinja, że wywiad ten nie zawiera nic poza negacją i daje tylko ujście osobistemu niezadowoleniu premjera Piłsudskiego we walściwej mu formie stylowej.

Treviranus się cofa

Berlin, 26 sierpnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem przemawiał wczoraj w Królewcu minister *Treviranus.* W mowie swej poruszył on zagadnienie rewizji granic wschodnich i oświadczył m. i., że w mowie, wygłoszonej z okazji rocznicy plebiscytu w Prusach *nie podnosił żądania rewizji granicy wschodniej, lecz stwierdził tylko, iż obecna granica budzi niepokój tak w Niemczech, jak w Polsce* i przedstawia dla Europy poważne niebezpieczeństwo. Polityki nie można robić samemi zgłoszeniami protestów. Dalej wywodził Treviranus, że uznaje konieczność rewizji układów, lecz nie teraz jeszcze. Sprawa ta musi być odłożona aż do czasu kiedy skoncentrowana siła wewnętrzna będzie dawała gwarancję, że Niemcy są dość silne, aby mogły takie żądanie postawić. W przeciwnym razie straty mogą być większe od korzyści.

TELEGRAMY

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW-DEMOKRATÓW ROŚNIE SZYBKO

Warszawa, 26 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku legjonistów - demokratów, na którem stwierdzony został **bardzo pomyślny rozwój organizacji.** Ilość miejscowości, w których potworzyły się oddziały Związku legjonistów-demokratów, **dosięga setki.** Z całego kraju zgłaszają się legjoniści i peowiacy wszystkich stanów i zawodów. Zarząd główny powziął szereg uchwał zmierzających do usprawnienia i uzgodnienia akcji organizacyjnej. Pozatem zarząd odbył dyskusję nad projektem statutu; statut będzie **wkrótce przedłożony do zatwierdzenia.**

GDAŃSK WYKLUCZONY Z MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI PRACY

Haga, 26 sierpnia. Stały Międzynarodowy Trybunał w Hadze na dzisiejszem jawnem posiedzeniu postanowił 6 przeciw 4 głosami, że statut praw ny Wolnego Miasta Gdańska nie pozwala mu zostać członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy.

LIGA NARODÓW I PANEUROPA BRIANDA

Paryż, 26 sierpnia. Dzienniki przynoszą dziś z Genewy program posiedzeń Rady Ligi i konferencji związanej z kwestją paneuropejską. Pierwsze posiedzenie Rady odbędzie się w **poniedziałek 8 września** przedpołudniem, a bezpośrednio potem zbierze się konferencja europejska, na której złoży Briand sprawozdanie z dotychczasowego stanu rzeczy w sprawie Paneuropy. Drugie posiedzenie Rady odbędzie się **9 września** przedpołudniem, a druga konferencja europejska popołudniu. **Dnia 10 września rozpocznie się sesja Ligi narodów.** Na zaproponowany przez Brianda termin **konferencji europejskiej** dotąd wyraziło zgodę 15 państw europejskich, które obiecały wysłać do Genewy swych ministrów spraw zagranicznych. Między innymi w konferencji europejskiej wezmą udział: **Henderson** (Anglja), **Zaleski (Polska), Curtius** (Niemcy), **Hymans** (Belgja) i **Benesz** (Czechosłowacja). Konferencja europejska będzie prowadzona **przy drzwiach zamkniętych dla publiczności.**

PRZEMYSŁOWCY PRZECIĄGAJĄ STRAJK WE FRANCJI

Paryż, 26 sierpnia. Akcja pośrednictwa francuskiego ministra pracy w sprawie likwidacji strajku w Roubaix i Tourcoing **spełzła na niczem** wobec nieustępliwości pracodawców. Obie strony: tak pracodawcy jak i robotnicy przygotowują się onecnie na **przewlekły strajk.** Syndykat przemysłowców oświadcza w formie **prowokacyjnej,** że robotnicy materjalnie strajku nie przetrzymają, ponieważ przemysł tkacki ma tak wielkie zapasy, że z powodu strajku nie poniesie większych strat.

SZCZEPIONKA ZABÓJCZA DLA NIEMOWLĄT

Berlin, 26 sierpnia. Wedle komunikatu urzędu zdrowia w Lubece zmarło tam siedmdziesiąte dziecko szczepione zanieczyszczonym preparatem Calmetta. Chorych jest jeszcze 50 niemowląt.

BEZROBOTNI OFIARĄ OSZUSTWA

Berlin, 26 sierpnia. W ostatnich dniach padł tu cały szereg bezrobotnych ofiarą wyrafinowanego, podstępnego oszustwa. W wielu dziennikach ukazało się ogłoszenie o wolnych posadach portjerów i spedytorów. Na ogłoszenie to wpłynęło kilkaset zgłoszeń osób bezrobotnych. Na drugi dzień zgłaszający się otrzymali listy firmowe, noszące w nagłówku napis: „Mitropa, Berlin N. W. 7 dział personalny". W listach zawiadamiano kandydatów, że po złożeniu 15 marek na koszta przejazdu i umundurowania otrzymają zaangażowanie. W ciągu soboty i poniedziałku przybyło pod wskazany adres około 500 osób, którym kolejno po złożeniu 15 marek wydawano pokwitowania. Oszustwo nie trwało długo, bo dowiedziała się o tem prawdziwa firma „Mitropa" i zrobiła doniesienie, lecz oszuści uprzedzili policję i zbiegli wcześniej.

—ooo—

OFIARY TERORU SOWIECKIEGO

Moskwa, 26 sierpnia. Na polecenie GPU aresztowano w Kijowie komisarza tamtejszej filji Banku Sowieckiego Denidowa wraz z 6 urzędnikami tego banku. Aresztowani, stojący pod zarzutem działalności antyrewolucyjnej w dziedzinie gospodarczej, zostali natychmiast przewiezieni do Moskwy.

—ooo—

PO ZWYCIĘSTWIE, REWOLUCJA W PERU

Nowy Jork, 26 sierpnia. Jak z Limy donoszą, krążownik peruwjański „Almirante Grau", na którego pokładzie znajduje się eks-prezydent Leguia wraz z rodziną, został zatrzymany w porcie Callao. Jak słychać, przywódca powstańców Sanchez Ferro otrzymał wezwanie przyjazdu do Limy. Ferro oświadczył, że wezwaniu temu nie uczyni zadość, ponieważ nowy rząd jest tworem Leguii i zadowala się narazie organizowaniem Peru południowego. Nowy rząd ogłosił w Limie **stan wojenny** i zaprowadził **cenzurę telegramów.** Telegramy szyfrowane są niedopuszczalne.

Nowy Jork, 26 sierpnia. Z **Limy** donoszą: Nowy wojskowy rząd peruwjański oświadczył, że exprezydent **Leguia,** przebywający obecnie jako **jeniec** na krążowniku „Almirante Grau", oraz kilku jego ministrów stanie przed trybunałem stanu. **Wiadomość o zwycięstwie powstańców, oraz o obaleniu dotychczasowego prezydenta przyjęły wszystkie państwa łacińskie Ameryki Południowej z niekłamaną radością.** Pismo meksykańskie „El Universal Grafico" składa narodowi peruwjańskiemu gratulacje z powodu obalenia Leguii, który był „uniżonym lokajem Białego Domu". W Guyaquil (Ekwador) na wiadomość o obaleniu Leguii wydano dodatki nadzwyczajne, a postępy powstańców przyjmuje ludność tamtejsza z entuzjazmem. Także z Boliwji nadchodzą podobne wiadomości. **Wydalony z Peru pułkownik Gonzales został telegraficznie wezwany do powrotu.**

W ciągu nocy odbywały się **na ulicach Limy demonstracje tłumów ludności, która niszczyła wszystkie ślady i symbole 11-letniego panowania Leguii. Tłum wtargnął także do mieszkania exprezydenta, które doszczętnie zdemolował. Podobny los spotkał także mieszkania dwóch byłych ministrów.**

ŚMIERTELNE ĆWICZENIA WOJSKOWE

Rzym, 26 sierpnia. Podczas ćwiczeń wojskowych w Mesynie nastąpił przedwczesny wybuch granatu, **zabijając dwóch a raniąc ciężko trzech żołnierzy.**

ZGON GWIAZDY FILMOWEJ

Londyn, 26 sierpnia. Wedle wiadomości nadesłanej z Los Angeles **zmarł** tam dziś sławny artysta filmowy, znakomity odtwórca ról charakterystycznych **Lon Chaney.**

KATASTROFY NA LĄDZIE I MORZU

Paryż, 26 sierpnia. W chwili wymijania auta ciężarowego wjechał samochód osobowy w pobliżu Perpignan **na słup telegraficzny i rozbił się. Dwie osoby zostały zabite a dwie ciężko ranne.**

Paryż, 26 sierpnia. W pobliżu stacji kolejowej Puyco w Pirenejach najechał pociąg osobowy na stojący pod sygnałem pociąg towarowy. Kilka wagonów wykoleiło się i zostało strzaskanych, przyczem **21 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.**

Berlin, 26 sierpnia. Na skrzyżowaniu ulic zderzyły się dziś rano dwa tramwaje w Cannstatt koło Sztutgartu, wskutek czego jeden z wozów wywrócił się na jezdnię. Jedna osoba została zabita a 4 odniosły ciężkie rany. Oprócz tego cały szereg pasażerów odniósł lżejsze skaleczenia.

Berlin, 26 sierpnia. Jak ze Szczucina donoszą, w pobliżu Kaiserfahrt znaleźli rybacy błądzącą łódź wywróconą z przyczepionym do niej pewnym młodym mężczyzną. Wyciągnięty z wody oświadczył, że wraz z sześciowa młodzieńcami w wieku od 15 do 16 lat, należącymi do przysposobienia morskiego, wyjechał z Uckemünde na ćwiczenia. Gdy znaleźli się na pełnem morzu, zostali zaskoczeni burzą, podczas której łódź wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. Podczas gdy jemu udało się uchwycić się łodzi, inni jego towarzysze **poszli natychmiast na dno.** Ocalony przez 12 godzin utrzymywał się na powierzchni przyczepiony do łodzi i jest zupełnie wyczerpany z sił.

Ze sportu

WYŚCIG KOLARSKI GARBARNI. W ubiegłą niedzielę urządziła sekcja kolarska Garbarni zawody kolarskie o puhar wędrowny, ofiarowany przez fabrygę „Marko". Do biegu tego zgłosiło się 26 zawodników a mianowicie z krak. Legji, Garbarni, Metalu i z Sosnowca. O godz. 8'30 rano wyruszyli zawodnicy w ostrem tempie rozwijając na przestrzeni kilku kilometrów barwny wąż, na czele którego wysunęli się Król, Duda, Kosiński, Kwinta i Kolek. W Myślenicach Kosiński i Król zajęli pierwsze miejsca, prowadząc zdecydowanie aż do Gdowa. W tej miejscowości przez mylne wskazanie drogi zawodnicy ci zbaczają na polną drogę, z powodu czego tracą dużo, ciężko zapracowanego czasu. Winę tego ponoszą bezwzględnie organizatorzy biegu, którzy powinni byli rozstajne drogi odpowiednio obstawić. Teraz czoło tworzą Grzesik, Kolek i Duda, lecz Kosiński nie daje za wygraną i nadludzkim wprost wysiłkiem nadrabia czas stracony. Na metę wpada pierwszy **Grzesik** (Legja) w dobrym czasie 4'11'57, za nim Duna 4'17'30, trzeci Kosiński (Legja) 4'19'20, czwarty Polak (zeszłoroczny zwycięzca puharu) 5) Kwinta (Legja), 6) Klein (Tarnów), 7) Galas (Legja). Ósme, dziewiąte i dziesiąte miejsce zajęli zawodnicy Garbarni. Organizacja zawodów była **fatalna.** Dużo winy ponosi komisja sędziowska z p. Chocznerem na czele, która przyrzekła Kosińskiemu odliczenie czasu straconego, a później uznała, że winę zmylenia drogi ponosi sam zawodnik. Godzi się w tem miejscu zapytać komisję sędziowską, czem się kierowała, zmieniając swoją decyzję? Jeżeli stanęła na stanowisku, że winę zmylenia drogi musi sobie przypisać sam zawodnik, to jak wytłumaczy fakt fałszywego informowania zawodników przez organizatorów wyścigu? Tego rodzaju sposób organizowania i przeprowadzania zawodów musi nasunąć poważne wątpliwości co do przypadkowości podobnego zdarzenia i przestrzec kluby przed braniem udziału w zawodach, których organizatorowie nie dają gwarancji należytego i bezstronnego ich przeprowadzenia. Kosińskiego skrzywdzono niesłusznie i tutaj żadne deklamacje p. Chocznera o „idealizmie" tego zawodnika nie zmienią faktu, że komisja sędziowska nie zdała egzaminu sprawiedliwego traktowania sprawy.

SUKCES KOLARZY KRAKOWSKIEJ LEGJI W TARNOWIE. Równocześnie z biegiem Garbarni odbył się staraniem ŻTS Jutrzenka w Tarnowie wyścig kolarski, w którym zawodnicy Legji zajęli pierwsze miejsca, a mianowicie Kaller pierwsze, a Krzęcisz drugie. Obaj ci zawodnicy odsadzili resztę kolarzy o 18 minut. Organizacja zawodów pozostawiała sporo do życzenia.

Przegląd gospodarczy

POLSKA WYDZIERŻAWIA RUMUNJI LOKOMOTYWY

Jak donoszą, w Bukareszcie podpisana została umowa, na mocy której Polska wypożycza Rumunji 200 parowozów ze swego parku. Oto znak czasu, potwierdzenie mizerji gospodarczej: sami nie jesteśmy w stanie wyzyskać naszego taboru kolejowego, musimy zadowolić się drobnym bodaj zyskiem z jego wydzierżawienia.

Przed kilku dopiero dniami ogłoszono statystykę zatrudnienia lokomotyw i wagonów towarowych. Okazuje się z niej, że w ostatnich miesiącach załadunek wynosił zaledwie 50% załadunku w czasach normalnych. 50% wagonów towarowych i odpowiednia ilość lokomotyw była bezczynną; każdy zresztą widział te ogromne ilości wagonów, zalegające boczne tory na stacjach.

Jak pisze tow. poseł Hausner („Gospodarka kolejowa w świetle dyskusji sejmowej“, str. 9) trzecia część taboru kolejowego (są to daty z przed kilku miesięcy), więc około 50 tysięcy wagonów i odpowiednia ilość lokomotyw stoją nieczynne. 40 tysięcy pracują już tylko 5 dni w tygodniu, a wkrótce będą pracować jeszcze mniej. Nawet laik zrozumie, że nieczynność taboru jest wynikiem zamarcia ruchu handlowego, który jest chyba o 50% mniejszy niż w czasach normalnych.

Przed kilku dniami czytaliśmy, że ministerstwo komunikacji zamówiło w kilku fabrykach krajowych większą ilość lokomotyw, wagonów towarowych i osobowych. Stało się to w następstwie postanowienia rządu przyjścia przemysłowi z pomocą przez danie mu zamówień. Rzecz sama przez się dobra, zatrudnienie przemysłu oznacza, jeżeli nie zmniejszenie już istniejącego bezrobocia, to w każdym razie zahamowanie jego wzrostu. Trzeba jednak zapytać się: co zrobimy z nowemi lokomotywami i wagonami, kiedy stare stoją bez użytku i musimy je wydzierżawiać? Chyba że rząd ma pewność, że depresja gospodarcza aż do wykończenia zamówień zniknie i tabor kolejowy będzie mógł być w pełni zatrudniony. Rachunek to bardzo zwodniczy; jeżeli się nad usunięciem depresji poważnie nie pracuje, sama przez się ona nie zniknie.

Narazie mamy smutny i wielemówiący fakt: nasze lokomotywy będą pracowały w Rumunji; u nas zaś niema w najbliższym przynajmniej czasie nadziei na danie im zatrudnienia. Także nie dla przewozu zboża po żniwach.

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na placach targowych w dn. 26 bm. płacono następujące ceny: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4—4'20 zł., jaja szt. 13—14 gr., kury sztuka 3—7 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki szt. 2—4 zł., gęsi szt. 8—12 zł., jabłka kompot. 1 kg. 40—80 groszy, jabłka stołowe 1 kg. 0'80—1'40 zł., gruszki komp. 1 kg. 0'80—1'20 zł., gruszki deser. 1 kg. 1'60—2 zł., śliwki krajowe 1 kg. 0'60—1 zł., śliwki węgierki 1 kg. 1'20—1'80 zł., winogrona 1 kg. 2'80—3 zł., borówki litr 30—35 gr., brusznice litr 50—60 gr., czernice litr 30—35 gr., cebula 1 kg. 20—30 gr., ogórki kopa 1'20—1'40 zł., włoszczyzna 1 kg. 25—30 groszy.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 27 bm. o godzinie 6.30. Wszystkich członków uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KRAKOWIE odbędzie się dziś we środę o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie (ul. Dunajewskiego 5, II piętro — front).

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO KRAKÓW, ZWIĄZKU ROB. BUDOWLANYCH odbędzie się we czwartek 28 sierpnia o godz. 6 wieczór w sekretarjacie ul. Dunajewskiego 5 II p.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro) zawiadamia swych członków, że dyżuruje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 7'30 do 8'30 wieczorem. Przyjmuje, poleca i rejestruje bezrobotnych członków Związku, przeprowadza próby kwalifikacyjne, przeszkolenia fachowe oraz udziela wszelkich informacyj, wchodzących w zakres tego Wydziału.

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZESPOŁU AMATORSKIEGO TEATRU TUR W KRAKOWIE. Członkowie sceny TUR, oraz chcący się wpisać do zespołu scenicznego, zechcą się zgłosić w godzinach od 6—7 wieczorem codziennie do dnia 30 bm. włącznie w sekretarjacie OKR u tow. Wandy Wünschowej. Zebranie członków sceny TUR odbędzie się w sobotę 30 sierpnia o godzinie 8 wieczorem na scenie teatru TUR, ul. Dunajewskiego 5, II p. oficyna na prawo.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Tosca“ (pożegnalne przedst. opery).

KINOTEATRY

Apollo: „Mocny człowiek“.
Corso: „Djabelska przełęcz“.
Dom żołnierza: „Czerwony dżentelmen“.
Promień: „Dzwonnik z Notre Dame“.
Sztuka: „Ucieczka od szczęścia“.
Uciecha: „Angelita“.
Wanda: „Poganin“.
Warszawa: „Trędowata“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 27 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.30: Program dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.20: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „O emigracji żydowskiej z Polski“, wygłosi dr. A. Müller. 18.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Renesans w Polsce“ — wygłosi dr. Helena d'Abancourt. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert pieśni Niewiadomskiego. 22.00: Felieton i komunikaty z Warszawy. 22.30: Gramofon. — 23.00: Muzyka taneczna z „Oazy“ w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka 1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł. 1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł. 4.—
Winter: Duce 3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . . 2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych 2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem . . . . . . 5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . . 2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej 2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie 25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy 5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej . 1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Feluś Józef unieważnia zgubioną książeczkę do Kasy Chorych w Krakowie.

DWÓCH STENOTYPISTÓW niemiecko-polskich ze znajomością języka angielskiego i francuskiego, obeznanych z księgowością i wszelkiemi pracami biurowemi (ewentualnie jako kierownicy biur), **MAGAZYNIER**, znajomość książkowania (może dać kaucję).
POMOCNIK BUCHALTERA (na wyjazd chętnie), **KORESPONDETKA POLSKA**, bardzo biegła maszynistka, ze znajomością stenografji polskiej, **KASJERKA** z biegłym pisaniem na maszynie, wszyscy z dłuższą praktyką biurową poszukują pracy. — Zgłoszenia przyjmuje i poleca na posady Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6, I. p.) od godz. 6 do 9 wieczorem. Telefon 188-53.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.